Z Pawłem Solochem, ekspertem Instytutu Sobieskiego, rozmawia Jarosław Zalesiński

Prezydenci miast zasiadają w radach spółek, w których miasta mają swoich przedstawicieli. To coś złego?
To dość powszechne zjawisko. W mojej Warszawie wiceprezydenci miasta zasiadają w zarządach miejskich spółek, a pani prezydent wykłada na Uniwersytecie Warszawskim i ma tam uposażenie porównywalne z pensją prezydenta miasta.**Co w tym złego?**
A czy byłoby na przykład wskazane, by minister sportu był równocześnie prezesem jakiegoś klubu piłkarskiego albo minister kultury kierował jakimś teatrem?**Widzi Pan tu konflikt interesów?**
Po pierwsze, wydaje mi się dziwne, że ci ludzie mają tyle czasu, by np. dorabiać wykładami. A po drugie, każda uczelnia zawsze ma jakieś interesy z miastem.
W przypadku spółek, działających na rzecz miasta, może interesy są zgodne, a prezydenci dbają tam o sprawy mieszkańców…
To bardzo zacne i słuszne, bo powinni dbać o interesy mieszkańców, tyle że w ramach uposażenia, jakie otrzymują jako urzędnicy samorządowi. Zresztą ta sama zasada powinna być rozciągnięta na urzędników państwowych. Ale możliwości samorządowców zarabiania w sposób bez mała nielimitowany są szczególne. Dla wielu z nich uposażenie podstawowe to tylko kwota bazowa, drugorzędna wobec zarobków z tytułu zasiadania w spółkach.**To źle?**
To podwójnie niezdrowa sytuacja. Z jednej strony uzależnia urzędnika od bieżącej władzy, a po drugie rodzi konflikt interesów. Jeżeli urzędnik miejski zasiada w spółce, która przynosi straty albo kwalifikowałaby się do zamknięcia, a jednocześnie z tego tytułu otrzymuje pokaźną część swoich dochodów, będzie tej spółki bronił rękami i nogami, być może wbrew interesom samorządowej władzy.**A jeśli spółka ma się bardzo dobrze i sumiennie, choć drogo, dostarcza ciepłą wodę – dobrze, że prezydent tego pilnuje w radzie spółki?**
Mogę sobie wyobrazić kogoś w takiej radzie, ale urzędnika, a nie prezydenta. A na pewno nie powinien pobierać dodatkowego wynagrodzenia albo tylko minimalne, gdyby posiedzenia odbywały się w czasie wolnym od pracy czy związane były z dojazdami. Ale jeśli otrzymują duże pieniądze za zasiadanie w spółkach, które sami tworzą, to jest to chore. Gdańsk, Warszawa czy Wejherowo nie są prywatnymi firmami prezydentów. Oni mają dobrze gospodarować publicznymi pieniędzmi, a nie wypłacać je sobie z naszej kieszeni.**Czy nie stało się polską normą, że urzędnicy – czy samorządowi, czy państwowi – dorabiają sobie do pensji?**
Sposobem przełamania tej normy byłaby transparentność władzy, jawność jej

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

mechanizmów. Każdy obywatel powinien mieć taką możliwość, żeby paroma kliknięciami w internecie sprawdzić, z czego tak naprawdę żyje ten, na którego on głosuje.
[mc4wp_form id=”84″]
I to by wystarczyło?
W przypadku urzędników państwowych istnieje formalny zakaz podwójnego zatrudnienia. To samo dotyczy służby cywilnej. Również w przypadku samorządowców powinien istnieć bezwzględny zakaz podwójnego zatrudnienia i limitowany zakaz dorabiania.
Może jednak bądźmy ludźmi, może po prostu urzędnicy samorządowi i państwowi za mało zarabiają.
To osobny problem. Zależy, o jakim mówimy szczeblu. Na pewno jest tak, że im wyżej, tym zarabia się gorzej. To demoralizujące, a do tego tworzy ryzyko sytuacji korupcyjnych. Wiem, że to może zabrzmieć strasznie w uszach wielu ludzi, ale wykwalifikowany menedżer, któremu proponuje się w samorządzie 10 czy 12 tys. miesięcznie, w prywatnym biznesie może dostać 25 tys. i więcej.
Marszałek czy prezydent miasta często oficjalnie zarabiają mniej niż szefowie podległych im instytucji.
I to jest absurdalne. Premier wyciągnie do 20 tys., a dyrektor departamentu zarabia 15 tys., ale za jakąś radę nadzorczą ma jeszcze 5 tys., a o 17 idzie do domu albo na wykłady. To jeden z elementów niskiej jakości rządzenia w Polsce. Nie jest jednak prawdą, że wszyscy urzędnicy źle zarabiają. Na pewno na wstępie, z marszu, powinno się formalnie zakazać kumulacji stanowisk przy pełnieniu funkcji samorządowych. A potem możemy ewentualnie zacząć dyskutować, ile powinien zarabiać prezydent miasta.
Źródło: Dziennik Bałtycki. Czytaj dalej…